TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 1. Lipca. № 27.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

MOWA ŻAŁOBNA

NA POGRZEBIE Ś. P.

ROGERA RACZYŃSKIEGO

miana

W ROGALINIE

dnia 22. Czerwca r. 1864.

przez

X. PRUSINOWSKIEGO.

Na odbudowanie zgorzałego w Grodzisku kościoła.

„Nie wchódź, Panie, do sądu z sługą Swoim, abowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żywiący.“ *Psalm 142; 2.*

Żałobni w Chrystusie zgromadzeni słuchacze!

Ciężką utrapieni jesteśmy dolą dla upadku rzeczypospolitéj, wszyscy jednym kirem żałoby pokryci, jako Anna, żona Tobiasza, nad synem swoim „*płakała nieutulonemi łzami i żadnym obyczajem nie mogła być pocieszona, na każdy dzień wybierając, wyglądała i obchodziła wszystkie drogi, przez które nadzieja się pokazowała — i mówiła: Ach, ach! światłość oczu naszych, podporę starości naszéj, pociechę żywota naszego, nadzieję potomstwa naszego*“ [1]) — Albo jako „*głos jest słyszan w Ramie, płacz i krzyk wielki*“ [2]) „*głos na wysokości narzekania, płaczu i żałości, Rachel, płaczącéj synów swoich, a nie chcącéj przyjąć pocieszenia nad nimi, że ich niemasz.*“ [3]) Niemasz osady, nie masz rodziny, niemasz serca, coby nie było dotknięte stratą, śmiercią, kalectwem, wygnaniem, więzieniem brata, przyjaciela, powinowatego, sąsiada, a przytém trapi wszystkich wspólny upadek nadziei i pociech. Z Jobem wyciągamy ręce do nieba i ziemi, wołając dla wielkiego bólu: „*do skóry mojéj po strawioném ciele przyschła kość moja: i zostały tylko wargi około zębów moich. Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, aby wżdy wy przyjaciele moi: boć mię ręka pańska dotknęła. Czemu mnie prześladujecie jako Bóg, i najadacie się mięsa mego?*“ [4])

A przecież w pospolitym bólu jest miejsce i dla domowego utrapienia. Póki pożar trwa w mieście, a dom modlitwy i nabożeństwa powszechnego w płomieniach, póty lud wierny swoich choć rozgorzałych ognisk odbiega, a do kościoła się ciśnie, kapłani świętoście ze łzami wynoszą, a człowiek pospolity płaczu pomaga, jakoby wszystkich jedna bolała klęska. Ale gdy ogień przygaśnie, każdy do zagrody powraca i płacz czyni nad swoją niedolą. Tak i w utrapieniu naszém powszechném zostało jeszcze w sercu miejsce na cierpienie rodzinne, osobiste, nie mniéj prawdziwe, nie mniéj rzewne, nie mniéj godziwe. Weselem wnet się serce przesyci i jest mu miara, któréj nikt przekroczyć nie zdoła. „*Mówiłem ja w sercu mojém pójdę a rozpuszczę się w roskoszach i będę używał dobra. I widziałem, że i to jest marność.*“ [5]) Ale smutek, bolenie i tęsknota duszy są nieskończone, i kiedy ci się zdaje, że już nie zniesiesz więcéj; to wnet doznawasz, że coś wycierpiał, było tylko przygotowaniem do tego, co cię jeszcze czeka. Narzeka psalmista pański: „*pracowałem w płaczu moim, będę omywał na każdą noc łóżko moje: łzami mojemi będę polewał pościel swoję.*“ [6]) A Zbawiciel powiedział sam o sobie wielkie słowo: „*smętna jest dusza moja aż do śmierci.*“ [7]) — Smutek duszy jest wielką zaletą człowieka, a kto się smucić nie umie lub nie chce żałoby nosić, ten nie pomierzy głębokości ducha. Smutek przystawa do duszy człowieka na świecie, jeszcze dalekim od Boga, i póty nie powinien się kończyć, póki się nie ochłodzi i nie oświeci posiadaniem najwyższego dobra w obięciu samego Boga! I dla tego też udział w smutkach i żałobach naszych ma nietylko wyrozumienie naturalnego popędu ludzkiego, ale i pochwalenie pisma świętego a nawet przykład samego Jezusa Chrystusa. „*Synu nad umarłym wylewaj łzy: a poczni płakać, jakobyś co okrutnego ci rpiał, a podług rozsądku przykryj ciało jego, a nie zaniedbawaj pogrzebu jego.*“ [8]) — „*A Jezus gdy Maryą uyżrzał płaczącą* (brata Łazarza), *i żydy, którzy z nią przyszli płaczące: rozrzewnił się w duchu i wzruszył sam siebie.*“ [9])

A otoć i my zgromadziliśmy się w dom płaczu, Chrześcijanie żałobni, tym zacnym starożytnym rodzinom żałoby nad umarłym i uczciwego pogrzebu pomagać. Dobrześ zrobiliście, przybywając nieść pociechę w pogrzebaniu tego zmarłego temu zacnemu bratu nieboszczyka, co starszym będąc, młodszemu pogrzebną cześć czyni, i téj młodéj wdowie, którą Pan Bóg tak ciężko doświadczył, i temu jedynaczkowi synowi, potrzebującemu jeszcze ojcowskiego przewodnictwa. Jako Dawid na pogrzebie Saula w Jabes Galaad tak i ja mówię do was: „*Błogosławieniście wy w Panu, którzyście uczynili to miłosierdzie i pogrzebliście go. A teraz, aczci wam Pan odda miłosierdzie i prawdę: wszakże i ja oddam łaskę, dla tego, żeście uczynili to słowo.*“ [10]) — Niech wam Pan Bóg błogosławi wszystkim, którzyście to uczynili, bądź bracia, krewni, przyjaciele, powinni nad bratem, przyjacielem, powinnym, bądź sąsiedzi nad sąsiadem, słudzy nad panem, a co u nas Chrześcijan największa, Chrześcijanie nad Chrześcijaninem, modlitwy jemu nadstawiając, aby jakonajprędzéj jasność światłości Bożéj, któréj pragnął, oglądał i posiadł na wieki.

Dobry uczynek uczyniliście zmarłemu, dobry i rodzinie jego, przybywając na pogrzeb. Bóg wam to miłosierdzie zapłaci. Ale uczyniliście dobrze i sobie samym, bo ujrzycie tutaj jako we zwierciedle, na umar-

1) Tobiasz 10; 4, 7. 2) Matt. 2 i 18. 3) Jerem. 31; 16. 4) Job. 19; 29, 20, 21.

5) Ekkl. 2; 1. 6) Psalm 6; 7. 7) Matth. 26; 38. 8) Ekkl. 38; 16. 9) Jan. 11; 33. 10) 2 Król, 2; 5, 6.

łego wejrzawszy, koniec żywota waszego, onych przemysłów, kłopotów, zbiorów, nakładów, frasunków, bogactw, rozkoszy, majętności, godności, które sobie świat za wielkie, wspaniałe, szczęśliwe poczyta. Oto koniec wszystkiego wszyscy widzimy: kęs płótna, szmat sukna, a choć trochę aksamitu i trzy łokcie ziemi — a za tém ciemnica niedobyta, proch i wieczność. A ztąd, jeźli masz rozum, wedle ustawicznego doświadczenia uczynisz wniosek: tak właśnie, podobno rychléj niż się spodziewam, po małéj chwili ze mną dziać się będzie. Hodie mihi, cras tibi: dzisiaj mnie, jutro tobie! —

Żywot zmarłego ś. p. Rogera Nałęcz Hrabi Raczyńskiego wiele ci, żałobny słuchaczu, poda nauki, choć, jak w naszém położeniu być inaczéj nie może, wielkich wypadków nie wiele w nim zaszło. Cały żywot narodu i ludzi odwrócił się u nas na wewnątrz. Pan Bóg sam, zda się, woła na nas, abyśmy w siebie weszli i rozważać się nauczyli rozmyślaniem, bo i „*sprawiedliwy ginie, iż nie masz, ktoby uważał w sercu swoim: i mężowie miłosierni schodzą, iż nie masz, ktoby rozumiał.*“ [11]) — Ale serce człowieka i cały świat jego wewnętrzny ma także dzieje swe i walki, i utrapienia, i pociechy, zwątpienia i nadzieje, upadki i zwycięstwa. Dobrze temu, kto umie i chce żyć życiem wewnętrznem, swoje dzieje poznawać i do wiecznego celu wymierzać! Dobrze temu, kto na innych patrząc, dla swego ducha naukę i kierownictwo bezpieczne odnosi. Ile tam walki — ale też ile po zwycięztwie zasługi! — A cała istota ś. p. Rogera pomimo tego wszystkiego, co go otaczało, była do życia wewnętrznego skierowana, tam żył, tam się karmił, i tam się trawił własną własnego życia istotą. Ach! bolesne to dzieje, i jakoby czyścowego upalenia gorączka, jeżeli jéj nie pokarmi i nie ochłodzi łaska objawienia bożego, rosa wiary świętéj, łza pokory chrześcijańskiéj, chleb Sakramentu świętego: nieskończona tęsknota bez nadziei pokoju, jeżeli do wnętrza duszy nie wstąpi w boskiéj powadze i w boskiéj pogodzie Słowo, co się ciałem stało i nie powie: Pax vobis! Pokój wam!

Jak wszystkie skarby i ozdoby świata na nic nie przysłużą się człowiekowi, bez wewnętrznego, umysłowego życia, bez mądrości ducha: tak wszystkie rozmysły i badania nauk, najgłębsze dociekania, najzawilsze zgłębiania doczesności i wieczności są niczem dla człowieka, plewą bez ziarna, pyłem od wiatru miotanym *bez Boga, bez objawienia, bez wiary!* — Nie masz tutaj dla ciebie pokoju, nie masz nadziei, nie masz bezpieczeństwa na wieczność, na nieśmiertelność, na zbawienie duszy! —

Patrzcie na ś. p. Rogera!

Co tylko mógł mu dać Bóg do osobistego pokoju i szczęścia, to mu dał! Zrodzony z pierwszych w całéj naszéj Polsce rodzin: Nałęcze, Piławici! Syn Edwarda Raczyńskiego i Konstancyi z Potockich — dość wam imiona nazwać, przypomnieć! Wy wszyscy wiecie, ile tam w rodzicach szlachetności, ofiary, nauki, talentów i pracy! Wiecie, jakiemi staraniami otaczali syna, by zalety obu domów na to jedno zlać serce i wychować na szczęście własne, na ozdobę domu, na pożytek ojczyzny. Miał przykładu niemało z ojca swego Edwarda, który nauki, majątek, pracę łożył całe życie na dobro rzeczypospolitéj, na ozdobę kraju, na wygodę i oświatę ziomków, którego imie na wszystkie czasy, jak tylko po polsku mówić i pisać będą, związaném pozostanie z wzrostem dziejów ojczystych, piśmienictwa polskiego i przechowaniem narodowych pamiątek. A chodziłoli o wzór pobożnéj gorliwości dla Kościoła Świętego, miał bliskiego sobie imiennika ś. p. Xięcia Arcy Biskupa Ignacego Raczyńskiego, podnietę godną niestrudzonego naśladowania. Na takie wzory patrząc, łącząc naukę z wiarą, jakież owoce wróżyćby dla ojczyzny należało! Dał mu Pan Bóg majątek wielki, na te żelazne nasze czasy istnie pański, a w coraz niższych upadkach powszechnych drogocenny, aby jako syn wielkiéj rodziny sam dostatkiem był szczęśliwym, braciom uboższym niósł pomoc w potrzebie, i krajowi był ozdobą, chlubą, zaszczytem, obroną. Dał mu Pan Bóg jako urodzenie w domu wysokim niepospolite, tak i przyrodzonych darów duszy natłoczoną, wielką miarę: bystrość i żywość myśli, podniosłość szerokiego i aż za świat sięgającego ducha, wyobraźnią chyżą do lotu od ziemskich spraw do duchowéj dziedziny, zamiłowanie jakoby przyrodzone światła, nauki i pracy umysłowéj, łatwość języków i przenikliwość wiadomości tak dziejowych jak filozoficznych, przytém serce wylane na wszystko szlachetne, dobre i piękne. —

Ale Jaśnie oświeceni, Jaśnie Wielmożni, Wielmożni i Miłościwi Panowie Moi! Jeżeliście Jaśni i Oświeceni od Pana Boga, to nie dla tego, abyście w ciemnościach siedzieli, ale iżby was przykładami cnót i pobożności pomiędzy nami znać było! abyście siebie wsławiali a nas oświecali, bo cóż po słońcu kiedy zgasłe? — Jeżeliście Wielmożni, to żeby wielkiém sercem poczynać dobre dzieła ku chwale Bożéj, ku naszemu z biedy podniesieniu, a ku swemu zbawieniu! Jeżeliście Miłościwi, to żeby miłościwą Waszą nagradzać nasz niedostatek! —

Sam stan i powołanie wyciąga, abyś tak żył, jakoś się urodził; dał ci Bóg pierwsze miejsce na świecie, starajże się, abyś przodkował w niebie, nie przestawaj na tém, co tu masz, miéj się wyżéj, bierz doczesne szczęście za zadatek wiekuistego a rozważaj sobie, czém cię Pan Bog uraczyć chce w swojéj chwale, jeźli cię tak uczcił na świecie. Stworzył cię Pan Bóg w wyższym a dostojniejszym domu i radujesz się temu, często pomniąc na to, nie dopuszczajże, aby ubożsi i słabsi przodek tobie brali, i nie tak się dzielcie, iżby przy możniejszym sława, a przy chudym cnota, tam szczęście, a tu łaska pozostała. Źleby radził, ktoby chciał odrywać od ciała duszę; aleby gorzéj było, gdybyś od szlachectwa nabożeństwo i od zacnego urodzenia odejmował świątobliwość żywota. Alboż nie wiecie, że grono domów świetnych u dawnych Polaków gniazdem cnoty nazwane jest, a że znaki imion waszych klejnotom sami równo ważycie? Jakiż nas ma los spotkać, gdy gniazdo cnoty na grób zgnilizny się zmieni, a klejnot nieoprawny zdeptany się pokala? —

Ojciec zmarłego ś. p. Rogera znał się do obowiązku szlachcica i pana polskiego i, pełniąc sam te obowiązki, prowadził do ich zamiłowania także i syna jedynego. Dał mu w puściźnie świetne imie, majątek, zasób nauk niepospolity — a przecież nie dał wszystkiego. Nieszczęśliwym kierunkiem wychowania i przeważnym wpływem grzesznego obłędu nauk filozoficznych w naszym czasie stało się, że ś. p. Roger Raczyński nie posiadał wiary objawienia chrześcijańskiego. Jakaż to wielka, niepowetowana, jaka nieoceniona szkoda dla téj tak wzniosłéj, z przyrodzenia dobréj i szlachetnéj duszy! jaka to strata dla całego otoczenia jego! Ah! bracia moi, ah! dzieci boże! nam tu nie przystoi nad

11) Jezaj. 57; 1.

grobem kochanego nieboszczyka, w obliczu śmierci i na progu wieczności, jak tylko szlachetna i święta prawda! Duszo Rogera! — ty z drugiego świata, patrząjąc na nas, nie możesz pragnąć, jak żeby ten, który na świętém miejscu nad twym grobem w imie Boga słowo zabiera, prawdę mówił ludziom tobie kochanym! — Już tobie prawda dziś nie przeciwna, boś ty prawdy boleśnie szukał tutaj na ziemi, tam gdzie jéj nie było, więc ją kochasz tém więcéj, już ją bez zasłony znając w wieczności.

Tak, Chrześcijanie, ś. p. Roger Raczyński posiadał tyle zalet umysłu i serca, posiadał tyle skarbów doczesnych — a przecież nie miał wewnętrznego pokoju, bo trwał w ciężkiéj, w bolesnéj walce z wiarą w objawienie chrześcijańskie Katolickiego Kościoła. A walka ta była mu tém boleśniejszą, że dusza jego, ku wiecznych rzeczy pożądaniu zwrócona, nie była na sprawę zbawienia obojętną, że nauka błędna filozofii nie dała mu pokoju i podstawy szczęścia w doczesném i wieczném życiu. Zdawało się czasem, że to nieugaszone pragnienie prawdy, że ten głęboki niesmak w rzeczach doczesnych podniesie go do modlitwy: ale Pan Bóg widać zostawił sobie okazanie miłosierdzia swego na swych drogach. Kilka lat przed śmiercią dusza ś. p. Rogera nabierała wiele pokoju. Zawdzięczał to szlubom małżeńskim z dostojną a w bolesnéj żałobie pogrążoną wdową. Gdyby był Pan Bóg pozwolił dłużéj mu się cieszyć temi związkami, możeby cichego przykładu wpływ dobroczynny był dał, czego głośne nauki dać nie zdołały: pokój na ziemi i wiarę w królestwo niebieskie. Ale Boże myśli nie myśli nasze i Boże drogi nie drogi nasze! —

I cóż więc sprawiło, że za szczególném miłosierdziem Boga słudzy Kościoła z tą samą swobodą nabożeństwa żałobne na grobie ś. p. Rogera Hr. Raczyńskiego odprawiają, z jaką ja w obec was bolesne wątpliwości i walki jego we wierze co dopiero opowiedziałem? Żałobni słuchacze: Modlitwy ubogich, wdów i sierot wstąpiły przed oblicze pańskie a wonność jałmużny i miłosierdzia utorowała drogę zmiłowaniu Bożemu. — Zmarły życiem, złożoném z nieustannych ofiar pracy i dóbr swych doczesnych, wykupił sobie w godzinę śmierci promień światła bożego, i że zmiłował się Bóg a zesłał mu kapłana i usposobienie do pokuty chętne i do rozgrzeszenia sposobne!

Którzyście go znali z przyjaciół i bliskich, wy świadczyć możecie, jakie to było szlachetne serce i jak skora a niepohamowana wola w wykonaniu wszystkiego, co dobra dusza zapragnęła. Nie znał klucza od skarbnicy swojéj, gdzie chodziło o uszczęśliwienie, o pomoc, o pociechę nieszczęśliwych, strapionych, bo serce jego było skarbem, któremby był chciał wszystkie życzenia uprzedzić, wszystkie łzy osuszyć, wszelkie smutki rozpędzić! Słudzy, domownicy, włościanie, wy wiecie i powiecie to dzieciom i wnukom waszym, z jak bezwzględną hojnością w roku 1848. wszystkie usługi, sprawie publicznéj niesione, nadgradzał i z jak niezłomną wytrwałością wszystkich obietnic dotrzymywał! Co się wszystkim rozrzutnością, marnotrawstwem zdawało, u niego było gorącém pragnieniem uszczęśliwienia wszystkich i służenia wszystkim. Widziałem miłosierdzia i jałmużny wiele, ale takich ofiar nie widziałem i już podobno oczy moje oglądać nie będą. A ileżem nie widział? o ilum nie słyszał? o ilu świat cały nie wie? — Bo jałmużny ś. p. Rogera nie były pokaźne i głośne, ale proste, szczere, jakoby modlitwy o szczęście, pokój, pociechę dla tych, którzy jałmużn i ofiar mieli potrzebę. Gdyby był mógł, byłby chciał wszystkich z ofiarą własnego dobra uszczęśliwić, uspokoić, pocieszyć! A jak dla każdego cierpiącego z osobna chciał być pocieszycielem i jałmużnikiem, tak też z podwojoną gotowością spieszył z osobistą usługą i ze wspaniałemi darami, ilekroć dobro ziomków i kraju ofiar po nim wymagało. — W kraju i za granicą do rady zasiadał, gdzie chodziło o imie i dobro Polaków; piórem niepospolicie władając, stawał w obronie imienia polskiego, gdzie sławę naszą widział zaczepioną; do ostatnich chwil życia swego ciężko na zdrowiu zapadając, służył sprawie powszechnéj jako mógł, ani zdrowia ani majątku nie szczędząc. Dom jego jak serce na roścież otwarte dla wszystkich potrzebujących przytułku; towarzystwo jego dla wszystkich przystępne z niewymowną i uprzedzającą uprzejmością bez wymuszonego udawania; wszystkich ośmielał i przyswajał sobie, nikogo nie odstręczał i nie zrażał,

Znaglony okolicznościami z kraju uchodzić, na włoskiéj ziemi chciał już dogorywające życie ratować, ale kiedy go głos ziomków powołał, pozostawił żonę i syna, i do Paryża pospieszył, gdzie już chory stanął. A teraz ze mną *„błogosławcie Boga niebieskiego, a przed wszystkimi żyjącemi wyznawajcie mu, bo uczynił nad nim miłosierdzie swoje — abowiem jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest, która oczyścia grzechy, i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny.“* [12]) — *„Ogień gorejący gasi woda; a jałmużna grzechom się przeciwia.“* [13]) — Jako powiedział Pan Bóg Izajaszowi tak się na zmarłym ś. p. Rogerze spełniło: *„Gdy wylejesz łaknącemu duszę twoję, a duszę utrapioną nasycisz: wznijdzie w ciemności światłość twoja, a ciemności twoje będą jako południe. I dać Pan odpoczynienie zawżdy, i napełni jasnością duszę twoję, a kości twoje wyzwoli: i będziesz jako ogród wilgotny, i jako zdrój wodny, którego wody nie ustaną.“* [14]) — Rada Daniela proroka i zapowiedź dopełniła się na nim: *„Niechci podoba się rada moja, a grzechy twoje jałmużnami odkupuj: a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi: podobno odpuści grzechy twoje.“* [15]) —

Wstąpiła modlitwa ubogich jako wonne kadzenie przed obliczność pańską i nie dały mu prożby pocieszonych bez pociechy umierać. Wysłuchał głosu jałmużny Pan Bóg miłosierdzia i dał w godzinę śmierci w ostatecznéj walce dobremu pragnieniu prawdy zwyciężyć. Przyjął kapłańskie nawiedzenie ze skruchą i otrzymał rozgrzeszenie jako pokutujący przed Bogiem. Niechaj Bogu Wszechmocnemu za to będą dzięki nasze, bo to nam daje otuchę, że tę prawdę, do któréj tak boleśnie dobijając się tesknił, za sprawą miłosierdzia Bożego posiędzie i oglądać będzie we wiecznéj światłości, uczyniwszy zadosyć sprawiedliwości litościwego Boga. Dał mu Pan Bóg, czego pragnął, dał mu przejrzenie we wierze pokornéj, a dał mu na cudownych drogach swego miłosierdzia, abyście z jego żywota nauczyli się wszyscy, naprzód dobijać się prawdy, któréj człowiekowi nic na świecie zastąpić nie potrafi, byście się nauczyli, że człowiek, chociaż wszystkiemi skarbami doczesnemi obsypany, wszystkiemi zdolnościami umysłu i serca wyposażony, nie będzie spokojny, nie będzie szczęśliwy, póki się nie rzuci w objęcia Boga z pokorą i wiarą. Całe życie badań i dociekań nie dało mu tego, co mu dała jedna chwila wiary, całe życie szukał w ciemnicy, umierając przejrzał światło nieomylnéj prawdy.

Ale wiedzcie także słuchacze żałobni, że życie ś. p.

---

[12]) Tob. 12; 6, 9. [13]) Ekkl. 3; 33. [14]) Jezaj. 58; 10, 11. [15]) Dan 4; 24.

Rogera nie było gnuśną obojętnością ciemnoty, nie było lekkomyślnością, oburzającą dojrzalsze umysły. Roger nie należał do tych płaskich, ociemniałych pasożytów, pełzających tylko na to po świecie, by go objadać: on się dobijał na ostrze prawdy i dla tego ją posiadł. W ranach serca i w nocach bezsennéj myśli wołał o prawdę do nieba i Bóg wysłuchał go snać chociaż nie rychléj aż w ostatniéj godzinie. Słuchajcie co Pan mówi o onych bryłach ludzkich, gnuśnie obojętnych na rzeczy świętéj prawdy: „*Znam sprawy twoje, iżeś nie jest ani zimny, ani gorący: bodajbyś był zimny abo gorący: ale iżeś letny, a ani zimny ani gorący: pocznę cię wyrzucać z ust moich. Iż mówisz, iżem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję: a niewiesz, iżeś ty nędzny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi. Radzęć, abyś sobie kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, żebyś się zbogacił: i szaty białe oblókł, aby się nie okazowała sromota nagości twojéj: a namaż maścią oczy twoje, abyś widział. — Oto stoję u drzwi i kołacę: jeżliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnidę do niego, i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Kto zwycięży dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojéj: jakom ja też zwyciężył, i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego. Kto ma ucho, niechaj słucha, co Duch Kościołowi mówi.*" [16]) —

Słuchajcie tedy, co nam odpowiada Pan! My zaczynamy, wołając za duszą ś. p. Rogera: „*nie wchódź, Panie, do sądu ze sługą Twoim, abowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żywiący.*" — A Pan Jezus powiada: że *kto mu drzwi otworzy, do tego wnidzie na wieczerzę i da mu z sobą siedzieć na stolicy.* — Otworzyłaś mu się, duszo Rogera, w godzinę przyjścia Pana Jezusowego, a Pan nie wszedł z Tobą do sądu, ale na wieczerzy posadzi Cię dla imienia swego na stolicy swéj.

I ta oto pociecha nasza wszystkich niechaj będzie i niechaj będzie pobudka do modlitwy za duszę ś. p. Rogera. Nie żałujcie mu już odpoczynienia wiecznego po trudach i mozołach tego doczesnego żywota, bo cóż tutaj, zwłaszcza dziś pomiędzy nami, pociechę nam dawa a nie jest pełném goryczy? Tak go już żegnajcie wszyscy! Ojczyzno miła, nie żałuj zacnego obywatela! Zacna wdowo, przyjm pociechę po stracie takiego małżonka! Bracie godny, nie frasuj się więcéj po miłym rodzonym Twoim! Synu Rogera, powściągnij Twego żalu, bo Ojciec i Dobrodziéj Twój z miejsca gorszego na lepsze przeniesion, aby żył na wieki. —

Gdyby się jemu godziło z trumny podnieść, podniósłszy się usieść, a usiadłszy mówić, jako uczynił on młodzieniaszek, którego Pan Jezus wskrzesił przed bramą Naimską, mówiłby do Was zapewne: Ojczyzno moja kochana, Małżonko moja miła, synaczku jedyny, bracie i którzykolwiek na tę ostatnią usługę chrześcijańską zjechawszy się, śmierci mojéj wam niespodzianéj, mnie pożądanéj żałujecie, świadcząc przez to mojemu i waszemu sercu dobremu, poprzestańcie żalów, proszę, a miłości modlitewnéj nadstawiajcie bez końca. Mnie ta śmierć nie zagubiła, ale mi z padołu płaczu do bardzo rozkosznego raju drogę pokazała, którego ja jako odpoczynienia wiekuistego cały ten żywot doczesny pragnąłem. Żegnam Cię ojczyznę miłą, żegnam kochana małżonkę, żegnam brata i syna, żegnam wszystkich, których miłość i uczynność chrześcijańska na to miejsce zebrały; a zarazem przez mękę i rany Jezusa Ukrzyżowanego poprzysięgam, abyście, jeżeli w czém ułomność ludzka mogła wykroczyć, nie wchodzili w sąd zemną, zapomniawszy, jako sam Pan Bóg przebacza, i chcecie, iżby wam przebaczył.

Dawajcie mnie już modlitwami waszemi w te podziemne kraje, w które wchodzę, błogosławieństwo wiary, a westchnąwszy nabożnie, mówcie z Kościołem Świętym za duszę moją: *Wieczny odpoczynek racz duszy Rogera dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jéj świeci na wieki wieków.* Amen.

[16]) Objaw; 3. 15—22.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Gniezno** dnia 28. Czerwca 1864.

1. Na dniu 1. Maja r. b. rozstał się z tym światem X. Albin Józef Dzierzawski kommendarz kościoła w Grzybowie. Urodził się w Czempiniu 24. Marca 1819. r. z rodziców kapitana polskiego Marcella i Julianny z Michałowskich, Dzierzawskich. Początki naukowe odebrał w domu rodziców, poczém oddany został do gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Opuściwszy sekundę, udał się do gimnazyum w Trzemesznie, po roku zaś do gimnazyum w Chełmnie, a uzyskawszy świadectwo dojrzałości w r. 1843. udał się na akademią do Wrocławia. W r. 1848. wstąpił do seminaryum arcybiskupiego w Poznaniu i otrzymał święcenia kapłańskie: M. Ord. dnia 18. Marca 1848. Subdyakonat dnia 4. Marca 1849. Dyakonat w dniu 2. Czerwca 1349. Presbyterat zaś dnia 5. Sierpnia 1849. r. W tym samym roku applikowany został na wikaryat do Pleszewa. Dnia 4. Kwietnia 1850. otrzymał kommendę na plebanią w Kucharkach i Kucharach w d. 17. Lutego 1854. Kommendę na plebanią w Ostrowitem Prymassowskiém, a naostatku na dniu 28. Kwietnia 1863. kommendę na plebanią w Grzybowie, gdzie po krótkiéj chorobie tknięty appoplexyą życia dokonał. Zawakowana po nim ta posada dochowna oddaną została JX. Dziekanowi Śmiełowskiemu w Wrześni *per Commendam cum facultatae substituendi.*

2. X. Juljan Sobeski, wikaryusz z Bydgoszczy, otrzymał wskutek nadesłanéj prezenty kommendę na probostwo w Słupach, w jego zaś miejsce applikowano X. Lizaka wikaryusza z Ślesina.

X. Kolanemu wikaryuszowi w Sulmierzycach udzieloną została kommenda na Altarye św. Anny i Różańca tamże.

X. Borowski wikaryusz z Mroczy, otrzymał wskutek złożonéj prezenty kommendę na plebanią w Chojnie po przeniesieniu się X. Ryńskiego kommendarza na plebanią do Gołańczy.

3. W dniu 26. Czerwca r. b. otrzymali święcenia kapłańskie diakoni seminaryum arcybiskupiego w Gnieźnie z rąk JWX. Bisk. Suffr. Brodziszewskiego: 1) Echaust Juljan, 2) Garske Józef, 3) Heidkrügr Michał, 4) Jagielski Kaźmierz, 5) Januszewski Stanisław, 6) Kahl Henryk, 7) Kayser Frańciszek, 8) Krawczyński Nepomucen, 9) Krefft Edward, 10) Kromczyński Teodor, 11) Kubowicz Stanisław, 12) Kurzawski Antoni, 13) Maliski Józef, 14) Namysł Alexy, 15) Ostrowski Roman, 16) Rawicz Jan, 17) Sikora Jakób, 18) Sprenger Wilhelm, 19) Szperliński Tadeusz, 20) Szwab Władysław, 21) Czyrszwic Karól, 22) Włodarski Marcin, 23) Włoszkiewicz Frańciszek i 24) Zawidzki Jan.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 22. Czerwca 1864.

Duchowieństwo dekanatu Kościańskiego i Szremskiego odbyło tegoroczną kongregacyą dekanalną pod przewodnictwém swych dziekanów dnia 11. Maja r. b. Pierwsze w Oborzyskach, a drugie w Strzelczu Wielkiém uroczyście i w sposób przepisany.

JX. Karólowi Gintrowiczowi dotąd kommendarzowi w Tuchorzy, udzieloną została pod dniem 11. Czerwca r. b. kommenda nad kościołem w Swarzędzu, na które to beneficium otrzymał no minacyą, a zarząd nad kościołem w Tuchorzy powierzono JX. Gustawskiemu wikaryuszowi z Wolsztyna *per commendam.*

Mikołaj Stachowiak legował kościołowi w Kleszczewie Tal. 100 na msze za duszę żony swéj, a po śmierci jego i za swoją. Legat ten został z strony władzy duchownéj zatwierdzonym i na takowy ordynacya pod dniem 13. m. b. udzielona.

JX. Pawłowskiemu proboszczowi w Ceradzu kościelnym udzieloną została nominacya na aktualnego dziekana dekanatu Bukowskiego.

Dotkliwą stratę poniosła parafia w Białczu przez śmierć tamecznego plebana JX. Andrzeja Wałżyka, który po kilkodniowéj chorobie przeniósł się na dniu 20. m. b. do wieczności.

Zmarły X. Andrzéj urodził się we wsi Makowarsku 1808. r. gdzie też w tamecznéj szkole pobierał początki swych nauk, których dokończył w gymnazyum w Chojnicach. Czując w sobie powołanie do stanu duchownego, wstąpił do seminarium Gnieźnieńskiego, gdzie odbywszy kurs naukowy, wyświęconym został

na kapłana dnia 20. Grudnia 1834. r. przeż ś. p. X. Biskupa Sufragana Kowalskiego i posłany w Styczniu 1835. do Strzelna w celu pełnienia przy kościele tamecznym obowiązków wikaryusza.

Z miejsca tego odwołanym został w końcu miesiąca Września 1837. na wikaryat do Łekna, a w Sierpniu 1838. r. przeznaczono go na wikaryusza do Lubinia.

W miejscu tém doszła go prezenta na plebanią w Białczu, na które beneficium udzieloną mu została kommenda 12. Kwietnia 1842., a kanonicznie instytuowanym był 17. Marca 1848. — W parafii téj pracował do zgonu przez lat 22 z pożytkiem dla swych parafian, którym wzorem przewodniczył.

(Koresp.) **Rogoźno** dnia 22. Czerwca 1864. r.

Towarzystwa wstrzemięźliwości.

Raz poraz dają się słyszeć głosy wzywające do zgodzenia się na jedno w sprawie towarzystwa wstrzemięźliwości, sprawie tak żywo obchodzącéj każdego prawego katolika i Polaka, a tak ważnéj w pasterzowaniu każdego kapłana.

Niech mi będzie wolno słówko dorzucić w téj kwestyi gwoli porozumienia się a daj Boże, by co najrychlejszego a stanowczego.

Z zapatrywań się na tę sprawę dwa najpierw uderzają każdego zdania, tak są sobie wprost przeciwne, tak z przeciwnych zasad wypływają: jedna opinia żąda bezwzględnego zaprowadzenia zupełnéj wstrzemięźliwości od wszelkich gorących napojów, nota bene pomiędzy ludem; druga uważa podobne żądanie zupełnego wyrzeczenia się trunków za wprost niesprawiedliwe; jedna żąda od ludu heroizmu w zaparciu, poświęceniu się dla nieba, druga z filantropii nie chce uszczuplać biednym i tak już drobnéj dla nich miary, przyjemności, rozkoszy ziemskich; jedna chciałaby do towarzystwa wstrzemięźliwości od trunków gorących (*vino excepto*) nie jeno trzeźwości pociągnąć wszystkich, druga wcale nikogo, druga zgoła towarzystw takowych nie chce.

Inne opinie stoją w pośrodku tych dwóch skrajnych, przechylając się więcéj ku jednéj lub drugiéj. I tak jedni uważając towarzystwo zupełnéj wstrzemięźliwości za ideał niejako, do którego zdążać trzeba, mają poniekąd wzgląd na słabość ludzką i starają się powoli lud odzwyczajać od używania trunków, tak że „kto wypijał trzy, na potém jeden mniéj, kto jeden, na potém pół tylko kieliszka miał wypijać, a pieniądze przezto oszczędzane do skarbony towarzystwa składać, ażby nareszcie usposobił się do zupełnéj wstrzemięźliwości i mógł „należeć do *wiernych sług Chrystusowych*." (porówn. Tygodnik Nr. 37. r. 1861.)

Drudzy zaś nie tak jak poprzedni pną się na wyżyny, lecz owszem w téj sprawie znękani na duchu z idealnych marzeń zaprowadzenia powszechnego Towarzystwa wstrzemięźliwości spadając na ziemskie niskości przekonania tego, że ludowi nie podobna na téj wysokości moralnéj się utrzymać, ażeby nigdy się nie dał skusić do picia, a że więc towarzystwa wstrzemięźliwości chybiają celu, bo nie broniąc od upadku, lecz ten upadek tym większym czynią.

Wedle tych rozmaitych zapatrywań się na sprawę wstrzemięźliwości rozmaita też bywa praktyka po parafiach: jedni pasterze i słowem bożém i pokutami nawet naganiają prawie do towarzystwa wszystko; inni filantropijni nie chcą zajrzeć chłopu kieliszka wódki, kiedy sami piją wino, na które chłopa nie stanie, i u nich ani słychu, o towarzystwie; inni znów przez towarzystwa trzeźwości chcą dojść stopniowo do zupełnéj wstrzemięźliwości i puszczają się na najrozmaitsze experimenta, każą pić po kieliszku mniéj, coraz skromniéj pić, ażeby nareszcie mógł się wyrzec zupełnie i dostać się do księgi wiernych sług Ch.. P. zwątpiwszy, iżby podobném być mogło wciągnięcie wszystkich do towarzystwa zupełnéj wstrzemięźliwości, zniechęceni téż poniekąd do rozkrzewiania tego dzieła, jak mi się już słyszeć dało, tém że ustawy towarzystwa opiewają, jako przyrzeczenie brata wyrzekającego się trunków nie zobowięzuje go pod grzechem, a że więc tak zamiast organizować, same ustawy dezorganizują towarzystwo i uniemożebniają wszelką na tém polu pracę pasterską. Zaledwie jeszcze starają się utrzymać w wstrzemięźliwości tych, którzy dawniéj na jakiéj misyi byli się trunków odrzekli, a częściéj jeszcze zwalniają i tych nawet zupełnie od zobowiązania się, aby ich uchronić od tym cięższych grzechów i upadków, *ex conscientia erronea* cięższych.

Jakżeż w tym zamęcie pojęć, zasad, praktyk sobie poradzić? zaprowadzać towarzystwa wstrzemięźliwości, czy zgoła nie? czy tylko nakazywać trzeźwość? czy przez trzeźwość prowadzić do wstrzemięźliwości? czy do towarzystw wciągać wszystkie klasy narodu, czy tylko lud? czy wszystko, czy każdego z ludu? czy pojedyńczych tylko chętnych ku temu ze wszystkich klas? czy przynaglać kogo można, czy nie? czy można zadawać za pokutę, aby wstępowano do towarzystwa? albo czy ta praktyka zupełnie naganna?

Otóż pytania, na które odpowiedzi stanowczych potrzeba, aby się można w tak ważnéj dla pasterzowania sprawie zgodzić na jedno.

1. Otóż że przeciw pijaństwu występować trzeba z obosiecznym mieczem słowa bożego, aby wysiec raka toczącego ciało i duszę społeczeństwa naszego niższéj mianowicie warstwy; że przeciw pijaństwa chorobie denerwującéj organizm nasz społeczny, zabijającéj tyle dusz nieśmiertelnych, używać trzeba choć bardzo gorzkich leków mianowicie w trybunale pokuty (*poenitentia medicinalis*): ktożby tego nie widział, ktożby nawet mógł być innego zdania?

Lecz inna rzecz, czy kazać *wstrzemięźliwość* zupełną, czy *trzeźwość?* Zwykłe roztrzygnienie tego pytania takie: „że w wyższych stanach, tak zwanych oświeconych ma panować trzeźwość, pomiędzy ludem koniecznie mają być wprowadzone towarzystwo zupełnéj wstrzemięźliwości od trunków gorących, i do nich znaglani być winni wszyscy i chłop i jego kobieta, i parobek i czeladnik i dziewczyna, bo inaczéj runie społeczeństwo.

A zkądżeż ta różnica w mierze i w mierze, w wadze i wadze? Oto „*non omnia omnibus licent*. . . Prostaczek nie umie panować nad sobą i dla tego duchowny jego ojciec jako nad dziecięcieم pieczę bierze i broni mu nadużywania, które bez mała do nadużywania prowadzi. Nóż jest niezbędném narzędziem, a dla czegoż ojciec go wytrąca z ręki dziecięcia nieumiéjącego niém władać i niebezpieczeństw nieświadomego? Chleb i mięso bardzo pożywnym pokarmem, a czemuż go lekarze chorym, gorączkowym i dzieciom bronią? *Dojrzalsi doświadczeniem, nauką, wreszcie i położeniem towarzyskiém mają mieć moc używania tych napojów, których nie przypuszczamy do ludności niższéj, uboższéj, mniéj duchem podniesionéj;* — jeżeli więc nie żądamy od wyższych warstw społeczeństwa zupełnego napojów jakichkolwiek zaniechania, mamy prawo nalegać o *skromną wstrzemięźliwość* we wszystkiém używaniu, raz dla zbawienia własnego, a potém ku dobremu przykładowi dla tych „*po których wymagamy zupełnéj od napoju przepalonego wstrzemięźliwości.*" (Tyg. Nr. 33. r. 1861.) Z jak najbłędniejszéj ta opinia wychodzi zasady: że arystokracya czy to dawna z rodu, czy nowoczesna z poloru, nauki ma mieć większą moc duszy przeciw najazdowi czarta od klasy plebeuszów, niższéj uboższéj, prostaczéj. Położenie towarzyskie co najwyżéj może kogoś wstydem napoić i obawą, żeby się nie walać publicznie w błocie spity, choć i tego wielu nie ma sobie za hańbę; nauka w najlepszym razie napoi zasadami pięknemi, ale woli nie zahartuje bynajmniéj; owszem jeżeli to była nauka zarażona niedowiarstwem obezwładni, zbezsilni wolę wydzierając religią z serca a w niéj postawę, punkt oparcia się skutecznego pokusom do złego. Że jednak mniéj spija się może z wyższych stanów, aniżeli z „mniéj duchem podniesionych," to chyba ta przyczyna, że kiedy tam ci piją wino, w którém jest mniéj alkoholu, ci biedacy gorzałczyną się raczą, rozbebłaną przez żyda.

Majętni, wykształceni, wysoko postawieni w społeczeństwie mają się zalecać „*skromną wstrzemięźliwością ku dobremu przykładowi* dla tych, po których wymagamy zupełnéj od napoju przepalanego wstrzemięźliwości." A jakiż to może być przykład skromnie pijącego dla niepijącego wcale? jakże skromnie pijący ma pociągnąć przykładem swym do zupełnego wyrzeczenia się napojów? albo czyż to się prostaczkowi pomieści w głowie taka arystokracya rodu i nauki nawet przed Bogiem, choćby mu i który z kieliszkiem w ręku pokusił się tłomaczyć; że jam uprzywilejowana osoba od Boga, obdarzona większą mocą, méj duszy kieliszek wódki nie zabije, ale ty swoję zaraz gubisz, bo i ty przeciw czartu za słaby, chwyci cię zaraz za kołnierz jak swego. Cóżby powiedział, lub pomyślał sobie prostaczek, gdyby mu tak rezonował wielce nauczały, i butny ze stanowiska społecznego, a który przed Bogiem nie ugnie kolana? I dla szlachty, panów i chłopów i księży jedna musi być koniecznie zasada i praktyka, bo wszyscy zarówno pielgrzymują do nieba, a wszyscy są krewcy ludzie, wszyscy słabéj woli choćby pomimo największéj nauki, i upadają zarówno łatwo, jeżeli nie spółdziałają z łaską bożą: jedna miara i jedna waga dla wszystkich.

Że do trzeźwości wszyscy obowiązani i wszystkich nawoływać trzeba, toć widoczna. Ku temu posłużyć mogą uwagi podobne zamieszczone w artykule w Tygodniku z r. 1861. Nr. 32—34, wybornym ze wszech miar, ale zawsze tylko trafnym, o ile mają na celu wszystkich nakłaniać do *trzeźwości*, nie do *zupełnéj wstrzemięźliwości*.

2. Na zakładanie towarzystw powszechnych zupełnéj wstrzemięźliwości od trunków przepalanych nie mógłbym się pisać.

Pominąwszy już to, że ten pomysł powszechnych pomiędzy ludem towarzystw wstrzemięźliwości od gorących napojów jest wielką ideą, ale w krainie marzeń, mrzonką piękną; pominąwszy to, że na przeprowadzeniu go w życiu potrzebaby wieków, tak jak na budowanie Królestwa Bożego: sądzę, iż z stanowiska nauki moralnéj chrześcijańskiéj nie da się on uzasadnić. Prawda, że się ludzie upijają; ale czyż nadużycie znosi użycie? nadużyć można i najświętszéj rzeczy; jakżeż więc picia wogóle zakazywać?

Każdy jakikolwiek grzech powstaje wtedy, gdy niższa wola w człowieku powstaje przeciw wyższéj rozumnéj, gdy ciało pożąda przeciw duchowi, a wyższa wola, a duch ulega. Jako lekarstwo może ztąd spowiednik naznaczyć wstrzymanie się na czas pewien zupełne od tego, co podsyca w nim żądzę, co osłabia w nim wyższą rozumną wolę; ale na zawsze zabronić spowiadającemu się jakiéj rzeczy ze siebie wcale nie złéj, (nie *intrinsece mala*), (*occasio proxima*), i któraby nie była okazyą do upadku czyżby mu było wolno? A jakżeby tym więcéj podobno być mogło pasterzowi znaglać wszystkie swe owieczki, choć niezarażone wcale chorobą pijaństwa do przyjmowania lekarstwa *extra confessionem*, lekarstwa tym więcéj przykrego, że ktoś inny, jak np. położeniem społecznem znakomitsi, byłby z pod tego prawa przymusowego prezerwatywnego leczenia się wyjęty? Prawa do tego nie ma pasterz żadnego: ba, nie tylko nie ma prawa przynaglania do wstąpienia na członka towarzystwa, lecz nawet uczenia, że *podobne powszechne* towarzystwo wstrzemięźliwości jest konieczne, i nie ma prawa żeby członków takiego towarzystwa nazywać *καὶ ἐξοχήν* „wiernymi sługami Chrystusa Pana."

Zresztą wcale to niestósowny środek na wytępienie przepalanych trunków, wyrzeczenie się ich zupełne, bo tego nigdy się nie przeprowadzi, dopóki natomiast innego nie będzie napitku. Można być więcéj uprzedzonym przeciw gorzałce, aniżeli przeciw winu dla tego, że tamta wyżéj upajającego alkoholu mieści; ale postarać się o lepsze napoje inne, o piwo np. od którego nie będzie się dwa dni krzywić gęba, o wina tanie a lepsze od dzisiejszych krajowych, od którego nie tylko ściąga się gębą, ale ściągnęłaby się gębka nawet, postarać się o miody dawne, o trunki z owoców naszych wyrabiane, wprowadzić w powszechniejsze użycie inne napoje, jak kawę: a nie samą się gorzałką będzie lud raczył. —

I czemżeż ktoś z ludu, gdy się ze swoim obaczy, czem się uczęstuje, uczci? czem się zagrzeje na mrozie trzaskającym, gdy pan jego w ciepłéj hula izbie (boć panu i wódka i wino do dyspozycyi ma być zostawiona)? czém pokrzepi się omdlewający na siłach przy pracy ciężkiéj, znojnéj na skwarze, na którym stojąc choć bezczynny pan jego pot leje?

„Alećto mamy takich, którzy bez wódki pracują, i mróz wytrzymają, i zdrowi — i wytrzymają, choć dawniéj byli pijakami." Wierzę, że się tacy znajdą i może nie mało nawet takich. Ale zkąd prawo narzucać komu za *obowiązek*, ażeby się obywał, umartwiał jak inny?

Dobrze, bardzo dobrze, kto tak czyni; ale nakazywać tego całéj, i to jednéj tylko klasie narodu jakżeż można?!

Zresztą w tém przypuszczeniu, że bywają tacy, którzy dawniéj pijakami będąc, dziś trudy wszelkie znosząc wstrzymują się jednak od picia, czyż nie leży jak największa sprzeczność z głównem przypuszczeniem, z którego całe rozumowanie o nałożeniu na lud obowiązku wstrzemięźliwości: że lud, „mniéj duchem podniesiony," jest jak dziecko, któremu chleb niezdrowy, jest jak rozgorączkowany, któremu się mięso odejmuje? Czyż w tém nie największa moc ducha pokonać nałóg już wkorzeniony? A jeżeli zdolen lud za pomocą boską, czyż miałby być tak bezsilny co do zachowania miary w trunkach? Czyżby go w tém łaska boska mniéj miała wspomagać? Och nieraz wielmożne są sprawy boże w maluczkich u świata i słabych i nieraz na kolanach mógłbyś cześć moc charakteru w ludzie naszym, moc płynącą z religii.

3. Czyż więc wcale nie myśleć o towarzystwach wstrzemięźliwości, wcale ich po parafiach nie zakładać?

O nie: wszakżeż to Ojciec św. nadał odpustami te towarzystwa, polecił je gorąco, i mogłażby to nie być rzecz zbawienna? wszakżeżto wszelkie stowarzyszenia zawięzujące się w jakim wspólnym celu są dowodem żywotności społeczeństwa, a więc i bractwa kościelne są dowodem pełnego, dzielnego życia kościelnego.

Stowarzyszenia kościelne są dwojakie, jedne które jakiéjś myśli pobożnéj wyłącznie się poświęcają i te są zakony, kongregacye; drugie, które obok świeckich zatrudnień i trochę zajmują się pobożnemi jakiemi celami i te są towarzystwa, bractwa: ale jedne i drugie są jakoby małem drzewa kościelnego, jakby koroną z gałęzi i liścia, wpośród których i kwiat piękny wystrzela i owoc dojrzewa śliczny; obetnij te gałęzie odrzyj z tego liścia drzewo kościoła, to ono nie uschnie przeto, że jest w nieśmiertelność, w wieczność wszczepione, ale nie okryje świat cienią od upałów, i nie zasłoni go od burz społecznych.

Jak w wielkich, tak i w małych rozmiarach: i w parafii zamiera powoli życie kościelne, kiedy żadnych pobożnych nie ma stowarzyszeń.

Bardzoby przeto ten błądził, ktoryby nie chciał mieć np. bractwa Różańca świętego, Różańca żywego nibyto, że się jak chwast przezto bujnie fałszywa dewocya krzewi, gdyż lepiéj z niezdrowych odrośli okrzesywać drzewko pobożności, aniżeli pozwolić mu w posusze zamrzeć; i źleby ten o swéj parafii radził, gdyby np. Towarzystwa św. Wincentego niechciał zaprowadzić przeto, że nibyto ubóstwo przezto się mnoży, gdyż bez wątpienia Towarzystwo w myśl św. Wincentego pokierowane nauczy i ubogich być ubogimi wedle Chrystusa i zamożniejszych miłosiernymi w Chrystusie i źleby się zasłużył swéj parafii, gdyby nie zachęcał do bractwa św. Stanisława, św. Józafata, i gdyby wołał ze swéj kieszeni może dokładać do składki, ażeby ochronić parafią od ciągłych danin, bo przezto by odjął swą parafią od życia ogólnego kościelnego, że aniby nie współczuli, nie boleli wespół z całym kościołem, nie dzieliliby z całym kościołem smutku, doświadczeń i walk, a przezto później i radości z zwycięztwa.

Tak samo błądziłby, ktoby był bezwzględnie przeciw zakładaniu wszelkich towarzystw wstrzemięźliwości. Niechaj będą w każdéj parafii, a nawet być powinny, tylko w żaden sposób przymusowe. Trzeźwość jest obowiązkiem każdego, nakazana prawem bożém; ale bezwzględna, lub też zupełna od niektórych trunków wstrzemięźliwość może być tylko radą. Zachęcać do zupełnéj wstrzemięźliwości można, ale nie przynaglać: wciągać do towarzystwa niektórych, choćby nawet bardzo wielu; ale nie zamierzać sobie wszystkich popchnąć do takiego towarzystwa bez względu na to, czy kto usposobiony do wypełniania téj rady, do życia pobożnego, czy nie; ale nie uważać tych dopiero „za wiernych sług Chrystusa Pana," którzy wcale przepalanych trunków nie piją, bo do takich po wypędzeniu jednego djabła pijaństwa, wprowadza się nieraz siedmiu gorszych, czartów pychy, chciwości itp., a więc daleko takiemu od wiernéj służby bożéj. Uważanie to, że radą tylko, nie obowiązkiem jest zupełna wstrzemięźliwość, ugruntowane jest na ustawach samego towarzystwa; powiedziano tam bowiem, że przyrzeczenie złożone przez członka nie zobowięzuje go pod grzechem; a właśnie tak się ma rzecz z każdą radą, dopóki przez śluby nie stała się zakonem, prawem, obowiązkiem.

4. Jeżeli nie ma być powszechne takie towarzystwo, jeżeli nie ma obejmować ogół, na cóż się przyda takie cząstkowe ułomne bractwo? — tak sobie niejeden pomyśli i powie.

Na co? oto naprzykład dla pijaków, i na uproszenie przez modlitwy wspólne łaski nawrócenia dla pijaków. Nie trzeba zapominać o wielkiéj potędze prożby w królestwie Chrystusowem, o wielkiéj wielmożności, prawiebym z biskupem Dupanloup powiedział, o wszechmocności modlitwy chrześcijańskiéj. Pojęcie o skuteczności modlitwy poniekąd się pomiędzy Chrześcijanami prawie jakby zatraciło, zkąd np. poszło, że tak zacięte wycieczki czyniono i czynią przeciw zakonom bogomyślnym nazywając je próżniaczemi. Ale pasterz tego uprzedzenia niedowiarków nie dzieli żaden; a więc już modlitwami swemi towarzystwo wspierać go będzie w pracy nad pijakami, aby jeżeli nie pozyskać ich wstrzemięźliwości, przyzwyczai ich za łaską Boga przynajmniéj do trzeźwości. A przykład takiego towarzystwa czyż mało znaczy, czy mało wpłynie na umniejszenie pijaństwa? Być może, że do takiego towarzystwa z początku zapiszą się głównie tacy, co wcale nie piją, albo wcale się przynajmniéj nie upijają. Niechżeby tak było; to czyż już dla tych samych dusz poczciwych nie jest ztąd wielki pożytek, że co czynili dotąd bez tak wyraźnéj intencyi służenia tém Bogu, że z tego teraz Bogu gdy ofiarę uczynią, większą przed Bogiem będą mieli zasługę? Chociażby od razu wielu pijaków nie odstąpiło pijaństwa swego, choćby na nich nie miało najmniejszego wpływu istnienie towarzystwa wstrzemięźliwości: jużby ten przykład zorganizowanéj wstrzemięźliwości oddziaływał zawsze jednak zbawiennie na trzeźwość w parafii; jużby jednak niejeden pijanica począł się wstydzić swéj słabości i kryć z swym nałogiem; jużby przynajmniéj niejeden nie dał się wciągnąć w pijackie szajki, mając przed oczyma wzór trzeźwości i wstrzemięźliwości w towarzystwie, tym zasłużeńszéj, że zupełnie dobrowolnéj, że nie wynękanéj namową, groźbą, hurtownem zaganianiem do odpisania się od trunków. *Antiodotum* przeciw złemu mieć w parafii, to wiele warto, i wiele ułatwia pracę pasterską.

Zresztą pijaków możnaby zniewolić poniekąd do brania przykładu z towarzystwa wstrzemięźliwości, do wzięcia sobie przykładu jeżeli nie wstrzemięźliwości zupełnéj, do któréj z zasady moralnéj przyniewalać nie wolno, to do wstrzemięźliwości skromnéj, do trzeźwości; możnaby ich zniewolić za pokutę brać udział w *quasi aspirant* posiedzeniach towarzystwa, wspólnych ich nabożeństwach, aby się przyjrzeli trzeźwym twarzom, aby się zmocnili ich przykładem; a co najmniéj możnaby się przed każdym pijakiem wymawiającym swój nałóg, naprzykład zupełnéj wstrzemięźliwości powołać i zagnać do naśladowania w dobrém.

5. Jak ma być takie towarzystwo wstrzemięźliwości zorganizowane?

Otóż najprzód konieczna, aby zakres jego nie ograniczał się na ludzie tylko. Powody podawane od niektórych na wykazanie konieczności towarzystw powszechnych li pomiędzy ludem, nie pomiędzy też resztą klas oświeceńszych, ubliżały ludowi, że przypuszczało się przez nie jakąś arystokracyą rodu, stanowiska, nauki przed Bogiem; projekt zaś towarzystw niepowszechnych, któreby miały za zasadę przyjmować członków li z dobréj woli skła-

dających przyrzeczenia, że chcą się wyrzec używania trunków przepalanych zupełnie, do czego zkąd inąd nie są zobowiązani — projekt takich towarzystw *wolnych* ubliżałby tak zwanym oświeconym klasom, gdyby go ograniczyć na lud jedynie, gdyż odmawiałoby się im tém samém zdolności do wyższych cnót i zaparcia, umartwienia się.

Jako zasadę trzeba więc przyjąć: rozkrzewianie towarzystwa tego, tak jak innych pobożnych stowarzyszeń pomiędzy *wszystkiemi klasami* narodu.

Pomiędzy członkami jakaś koniecznie powinna być spójnia. Téj brak zawsze narazi istnienie towarzystwa. Członkowie poznać się powinni, mieć sposobność wzajem się porozumieć na wspólnych posiedzeniach. Plany jakie co do tego podać trudno: trzeba to raczéj pozostawić roztropności każdego pasterza w parafii, jedno atoli nadmienić, zda mi się, nie od rzeczy. Zapewne dobrzeby było po każdém towarzystwie wstrzemięźliwości, założyć czytelnią ludową ze składek członków i z darów osób po za towarzystwem stojących.

Jeżeli lud mianowicie nie będzie miał w wolnym od pracy dniu sposobności do szlachetniejszéj zabawy, umysłowéj, jeżeli mu się nie da uczciwéj książki, pożytecznego pisemka w rękę, to nie dziwić się, że zabawy szuka w szalonym tańcu i kieliszku. Dotąd lud ten namozolił się w dziecięctwie nad książką, nauczył się czytać, ale jednę chyba korzyść odniósł ztąd, iż mógł się pomodlić z książki: dajmyż mu teraz pożyteczne wzbogacające jego umysł nauką, serce jego zapalające do cnoty książki, a istnienie towarzystw wstrzemięźliwości, a o co więcéj jeszcze nam chodzić powinno, trzeźwość powszechna, do któréj towarzystwo wstrzemięźliwości ma być bezustanną pobudką i podnietą, pomiędzy ludem się utrwali.

W końcu jeszcze jedna uwaga, nie bez praktycznéj doniosłości co do pytania, czy możnaby dwa obok siebie założyć towarzystwa, jedno trzeźwości, drugie wstrzemięźliwości zupełnéj, ażeby w pierwszém przysposobili się członkowie do drugiego, przez picie coraz skromniejsze. Jabym to uważał za zupełnie nieodpowiednie. Najprzód są polecone i obdarzone odpustami tylko towarzystwa wstrzemięźliwości, bo te tylko czynią coś nad to, do czego każdy zobowiązany; daléj organizować stowarzyszeń li *trzeźwości* nie można już dla tego, że to nie do woli zostawiona trzeźwość, lecz obowiązkiem jest świętym, przykazaniem (co innego trzeźwość postawić za warunek należenia do jakiegobądź innego bractwa, towarzystwa religijnego, co jest nieodzowna) a wreszcie organizować towarzystwa trzeźwości, jako stopień do wstrzemięźliwości zupełnéj, już dla zasady nie można, bo nie wstrzemięźliwość ogólna jest celem, a trzeźwość do niéj środkiem, stopniem niejako, lecz trzeźwość ogólna, powszechna jest celem, a wstrzemięźliwość zupełna pojedyńczych osób do niéj zachętą dla wszystkich, silną podnietą; a ostatecznie niepodobno towarzystwa organizować w tym celu, żeby w niém każdy członek wewnętrzną walkę z nałogiem występnym odbył, — bo taką walkę przewalczyć trzeba każdemu bez innych świadków jak Bóg i spowiednik, bo spowiadanie się ze swych postępów w coraz skromniejszém piciu i składanie nawet grosza przezto zaoszczędzonego niepodobna, iżby nie wyrodziło pychy duchownéj, religijnéj lub hipokryzyi.

Streszczając, co się powiedziało w sprawie towarzystw wstrzemięźliwości zupełnéj od przepalanych trunków, można to pokrótce w te zdania ująć:

a) nie można chcieć zakładać towarzystwa wstrzemięźliwości *li pomiędzy ludem* w téj myśli, i w tém przekonaniu, że lud jest jak dziecko, „któremu trzeba i nóż z ręku i chleba od ust brać,“ że jest bez silnéj woli do dobrego, gdy przeciwnie klasy wyższe, choć nieraz są bez religii, są wielkiéj potęgi charakteru i woli, — co wszystko byłoby najokropniejszą arystokracyą wobec Boga, wobec którego dotąd byliśmy sobie zawsze równi.

b) nie można myśleć o *towarzystwach wstrzemięźliwości powszechnych*, któreby wszystko z ludu w się zagarnęły; bo to jest mrzonka nie do przeprowadzenia; bo niepicie zgoła jakichś trunków nie może być nigdy nakazane, lecz co najwięcéj radzone, a rada nie wszystkim nawet się dawać może; bo dla niejednego z pośród ludu byłoby bardzo trudno się obyć bez jedynie dziś mu przystępnego napoju, a heroizmu od nikogo wymagać nie wolno.

c) trzeba polecone od Ojca św. i odpustami nadane towarzystwa wstrzemięźliwości zaprowadzać, ale bez zamierzenia sobie z góry wciągnięcia do nich każdego.

d) także w ciaśniejszym obrębie zamknięte towarzystwa wstrzemięźliwości zupełnéj mają pociągać do *trzeźwości* całéj ogół swym przykładem większego zaparcia się, i wypraszać dla parafii modły swemi łaskę od Boga potrzebną.

e) towarzystwa te powinny rozszerzać swój zakres na wszystkie klasy narodu; dla ludu powinnyby być połączone z czytelnią.

f) powinny, ażeby wpływ wywierać mogły, być nie towarzystwami trzeźwości, lecz zupełnéj wstrzemięźliwości od pewnych przynajmniéj trunków.

(Kor.) **Chełmno** 28. Czerwca. Bardzo pożądane jest odnawianie wszystkich pobożnych spraw, które nas do tradycyi Kościoła katolickiego wiążą. Ztąd z radością witamy odświeżenie bractw kościelnych. Dobrze jest i nowym nie zamykać drzwi, ale zasłużniéj prawie temu nie dać usnąć i umrzeć, co się odziedziczyło z dawna. Rzadko co nowego już wymyślić można, byle tylko stare przejąć nie jedno nałogowym zwyczajem, ale tak żywotnie, jak to u starych bywało. Bardzośmy się ucieszyli odnawianiem tercyarstwa św. Frańciszka. Żywot św. Frańciszka, niedawno ogłoszony przez O. Prokopa w starém św. Bonawentury tłomaczeniu, może do tego bardzo być pomocnym.

Pamiętamy, że tercyarze św. Frańciszka często nas nalegali, aby im téż regułę tercyarską, modlitwy zakonne i kalendarz w nowém wydaniu podać, bo stare księgi już się podarły. W „Brewiarzyku tercyarskim“ ogłoszonym w Warszawie u Orgelbranda r. 1856., jest wprawdzie prócz kalendarza, reguły z objaśnieniami i pacierzy, wiele innych nabożeństw; ale właśnie dla tego, że w téj książce wiele jest nabożeństw, jest ona dla swéj ceny nieprzystępną ludziom uboższym.

Aby temu zapobiedz ogłosił O. Anastazy Szpręga zakonu Reformatów św. Frańciszka, kaznodzieja i direktor tercyarzy we Weyherowie, w prowincyi Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi w Prusach Zachodnich: Regułę Trzeciego Zakonu Świętego Ojca Frańciszka Serafickiego dla braci i sióstr w tymże zakonie życie pokutne na świecie wiodących z dodatkiem krótkich objaśnień téjże Reguły i niektórych stósownych nabożeństw. Książeczka ta wyszła nakładem klasztoru Wejherowskiego w Chełmnie, drukiem i w komisie Ignacego Danielewskiego.

Zastanowił nas w książeczce ten szczegół, żeśmy w oddziale II. reguły, poczynającym się na str. 19, a zawierającym statuta prowincyonalne dla braci i siòstr trzeciego zakonu prowincyi Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi nie znaleźli podpisu władzy, która te statuta wydała. Zdawa nam się, że podpis O. Prowincyała na str. 72., świadczący tylko, że się ta kopia tak przedrukowana zgadza z oryginałem nadań, nie wystarcza jeszcze do uprawomocnienia statutu prowincyonalnego. Niedostatek ten łatwoby w następném wydaniu sprostować można.

Przydane nabożeństwa bardzo są dla bractwa tercyarskiego przydatne. Dałby Pan Bóg, by jaknajpowszechniejsze rozkrzewienie zakonu stało się skutkiem wydawania takich książek.

(Kor.) **Paryż** 24. Czerwca. X. Jełowicki Alexander przełożony Missyi Polskiéj w Paryżu, przesyłając Świętopietrze, napisał do Ojca św. następny adres.

Do Jego Świątobliwości Piusa IX.

Ojcze Święty!

Upadając do nóg Waszéj Świątobliwości mam tę pociechę, iż mogę u nich złożyć raz jeszcze skromną ofiarę trzech tysięcy franków na Grosz Piotrowy, z wyrazem synowskiego uczczenia od Polaków powierzonych méj pieczy. Dziś, może więcéj niż kiedykolwiek, grosz ten jest groszem zaprawdę wdowim téj Polski opuszczonéj, nie mającéj innego podtrzymania ni innéj nadziei, jedno wierności swoję względem Kościoła św.

Ojcze Święty! Modlitwa i Błogosławieństwo Twoje przyszły w czas potrzebny ku umocnieniu Polski w onéj wierności, która jest prawdziwém życiem narodów.

Racząe więc, Ojcze święty, racz zawsze spoglądać na nas, jako na Twe najwierniejsze dzieci; a wznosząc nad Polską tę rękę, co z niebios ściąga wszystkie błogosławieństwa na narody wszystkie, nie przestawaj osłaniać jéj przeciw coraz groźniejszemu niebezpieczeństwu postradania zarazem Wiary i Ojczyzny.

Całując nogi Waszéj Świątobliwości z najżywszą miłością, błagam Cię także, Ojcze święty, o błogosławieństwo Apostolskie dla tych wszystkich za których mam zdać liczbę Bogu, dla Rodziny mojéj, i dla mnie samego.

Waszéj Świątobliwości Syn najprzywiązańszy w Chrystusie sługa.

X. Alexander Jełowicki.

Ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, Przełożony Missyi Polskiéj w Paryżu.

21. Kwietnia roku 1864. Paryż. 12, rue Duphot.

Na to odebrał najłaskawszy list apostolski następny:

Dilecto Filio
Presbytero Alexandro Jelowicki Praeposito
Missioni Polonae Lutetiam Parisiorum

PIUS PP. IX.

Dilecti Fili, Salutem et Apostolicam Benedictionem. Tuas nuper accepimus Litteras die 21. proximi mensis Aprilis datas, et intimo erga Nos pietatis et observantiae sensu conscriptas, quibus Polonorum

istic morantium nomine tria millia libellarum galicae monetae misisti ad gravissimas Nostras, et hujus Sanctae Sedis Sublevandas angustias. Itaque Tibi committimus ut eisdem Polonis debitas Nostro nomine gratias agas, eosque certiores facias de Apostolica Benedictione, quam ipsis amanter impertimus.

De tristissima autem Poloniae conditione vehementer solliciti, ac dolentes divitem in misericordia Deum sine intermissione humiliter enixeque oramus et obsecramus, ut Poloniae tribulationem propitius respiciat, ac simul divina sua gratia efficiat, ut omnes Poloni tot gravissimis periculis et calamitatibus obnoxii in Sanctissimae nostrae fidei ac religionis professione quotidie magis stabiles et immoti permaneant, ac Nobis, et hujus Petri Cathedrae majore usque constantia firmiter adhaereant. Omnium autem caelestium munerum auspicem, paternae Nostrae caritatis pignus Apostolicam Benedictionem toto cordis affectu Tibi ipsi, Dilecte Fili, Tuaeque Familiae, cunctisquae Tuae curae commendatis peramenter impertimus.

Datum Romae apud Sanctum Petrum die 26. Maii Anno 1864. Pontificatus Nostri Anno Decimoctavo.

Pius PP. IX.

Ukochanemu Synowi Xiędzu
Alexandrowi Jełowickiemu
Przełożonemu Missyi Polskiéj w Paryżu
PIUS PP. IX.

Ukochany Synu. Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo. Niedawnośmy otrzymali List Twój z dnia 21. zeszłego Kwietnia z głębokiém ku Nam czci i przywiązania uczuciem napisany, przy którym w imieniu Polaków w Paryżu przebywających trzy tysiące franków na zabieżenie ciężkim Naszym i Téj Stolicy św. potrzebom nadesłałeś. Polecamy więc Tobie, ażebyś w imieniu Naszém tymże Polakom należne złożył dzięki, i oznajmił im oraz o Apostolskiém Błogosławieństwie, które im miłośnie dajemy.

Najsmutniejszym zaś stanem Polski wielce się troszcząc i nad nim bolejąc, bogatego w Miłosierdzie Boga ustawicznie, pokornie i żarliwie błagamy i zaklinamy, ażeby na utrapienie Polski wejrzał litościwie, a zarazem Boską Łaską swoją sprawił, iżby wszyscy Polacy tylu i tak wielkiemi niebezpieczeństwy i klęskami ściśnieni, w wyznawaniu świętéj Wiary i Religii naszéj codzień mocniejsi nie wzruszenie trwali, i ku Nam i ku Téj katedrze Piotrowéj z coraz większą stałością silnie przylegali. A na wszystkich darów niebieskich rękojmię; i na Ojcowskiéj naszéj miłości zakład Apostolskie Błogosławieństwo z całego serca Tobie ukochany Synu, i Rodzinie Twojéj, i wszystkim pieczy Twéj poruczonym najmiłośniéj udzielamy.

Dan w Rzymie u Świętego Piotra dnia 26. Maja Roku 1864 Papieztwa Naszego Roku XVIII.

Pius PP. IX.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Car moskiewski odwołał hr. Kissielewa z dotychczasowéj jego posady, z ambassady przy dworze papieskim. Dyplomata ten opuścił Rzym, by w Paryżu wziąść ślub z księżniczką rzymską Ruspoli, młodą wdową. Poseł moskiewski na próżno pukał do Stolicy Apostolskiéj o dyspensę; papież dać mu ją przyrzekł pod jednym warunkiem koniecznym we wszystkich małżeństwach mieszanych, że dzieci wychowa w religii katolickiéj. Tego nie mógł przyrzekać poseł, bo Car papież jego zakazał mu wszelkich ustępstw w tym względzie. Od tego czasu papież kazał zawiadomić p. Kissielewa, że nie może mu dopuścić nadal urzędowego stanowiska u Stolicy św., ponieważ żona jego jako katoliczka i poddana rzymska podwójne nieposłuszeństwo popełniła. Ambassador wobec tak wyraźnego upomnienia nie śmiał wracać do Rzymu. Car musiał tą razą ustąpić papieskiemu *non possumus* i odjął dotychczasową missyą p. Kissielew. — Dzienniki moskiewskie, a nawet urzędowy dziennik Petersburgski umieszczając dekret cesarski, odwołujący posła, nakręcały go tak, jakoby to odwołanie miało związek z allokucyą papieską, jakoby przez to car wszelkie stósunki z papieżem zrywał. Tymczasem tak nie jest. Car wie dobrze, że mu jest poseł potrzebny w Rzymie, dla bałamucenia opinii, przekręcania faktów świadczących o prześladowaniu religii katolickiéj w jego państwie.

Legacya rossyjska, na któréj czele stoi baron de Mayendorf, *chargé d' affaires* nie myśli opuszczać Rzymu. Zdaje się, że w Rzymie wcaleby nie źle widziano, gdyby car swe poselstwo zupełnie wycofać chciał, a i dla nas, tak sądzimy, nie małą by ten krok był korzyścią.

2. Rząd francuski proponował Stolicy św. zawarcie traktatu handlowego i żeglugi. Rada ministrów w imieniu papieża odpowiedziała, że wtenczas tylko rząd papieski z rządem cesarskim w podobne wejdzie układy, jeżeli traktat rozciągnięty będzie na zabrane prowincye w razie restauracyi. Francuski rząd zgodził się na to, ponieważ w królestwie włoskiém tylko fakt dokonany uznał.

3. 17. b. m. obchodzono uroczyście ośmnastą rocznicę wyniesienia Piusa IX. na Stolicę Apostolską. Wszyscy kardynałowie, biskupi i dostojnicy udali się w galowych powozach do kaplicy syxtyńskiéj, gdzie w przytomności Ojca św. odbyło się dziękczynne nabożeństwo. Po mszy św. złożył kardynał Mattei, dziekan św. Kollegium w krótkiéj przemowie powinszowania i hołd kardynałów. *Paryski Monitor* następującą podaje treść téj mowy i odpowiedzi papieża:

Św. Kollegium, mówił kardynał, żywą jest przejęte radością w dniu, który mu przypomina obiór Piusa IX. i wręczenie Jego Świątobliwości kluczy powierzonych niegdyś Piotrowi św. Wyraziwszy daléj podziwienie nad mądrością Piusa IX., z jaką kierował łódkę mystyczną wśród wielu niebezpieczeństw dodał, że dzieła Boże nie pozostają nigdy nieukończone, niedoskonałe, jak ludzkie, i że opieka tak widoczna Opatrzności Bożéj pomyślną bezwątpienia sprowadzi przyszłość.

Ojciec św. odpowiedział, że życzenia, modlitwy św. Kollegium, biskupów przytomnych i nieobecnych i tylu milionów wiernych z pewnością wysłuchane zostały, ponieważ znajduje się jeszcze dzisiaj w pośród kardynałów; że Stolica św. za Bożą pomocą przemoże szczęśliwie wszystkie burze. My zaś, dodał Ojciec św. przykładać się do tego winniśmy, którzyśmy charakterem kapłańskim naznaczeni i u szczytu hierarchii postawieni, prośby zasyłajmy do nieba, a przedewszystkiem przykładem naszym uczmy i budujmy lud, i nie dozwalajmy, aby zwodzony był przez fałsz lub bezbożność.

Ojciec św. kończąc mowę swoją wyrzekł, że są zasady sprawiedliwości i prawdy, które świecą jak gwiazdy polarne; każdy kto je weźmie za przewodnika, może być pewnym, że dobije do portu po burzach.

— Miasto oświecone było wieczorem — Papież zmniejszył karę 26 przestępcom politycznym.

4. W rocznicę tę złożył także senat rzymski swe powinszowania Ojcu św. Odpowiadając na przemowę pełną przychylności *ponowił Papież swe skargi i żale nad prześladowaniem Polaków katolików przez Moskali.* I ta okoliczność przemawia za tém, że Ojciec św. tak głęboko czuje niedolę katolików w Polsce i tak wielkiém pała dla nich współczuciem, że żadnéj nie pomija sposobności, aby wylać uczucia swoje i krzepić wątłe nadzieje, i uchylać czarne zwątpienie gnębiących.

Jest to zarazem odpowiedź na trawestowaną przemowę jego, jaką ludzie źle pojmujący sprawy katolicyzmu w Polsce rozgłosili. —

5. Po uroczystości św. Piotra i Pawła Ojciec św. ma się udać do Castelgandolfo i tam bawić będzie trzy miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień.

6. W ostatnich czasach powstało kilka klasztorów Trapistów w Stanach Zjednoczonych. Trapiści ci zanieśli prośbę do Stolicy Apostolskiéj, aby śluby ich uznał za uroczyste. Starają się, aby dekret Grzegorza XVI. z r. 1837., którym śluby Trapistów za pojedyńcze uznane zostały, dotyczył tylko Trapistów francuzkich. Kwestya jest jeszcze dotychczas w zawieszeniu.

7. Baron de Meyendorff wręczył kardynałowi Antonellemu listy odwołujące Kisielewa. To uchybienie zwyczajom dyplomacyi, według których każdy obcy reprezentant sam listy odwołujące złożyć winien rządzcy, na którego dworze był posłem, bardzo niemile zostało przyjęte. Widzą w tém źle udaną niegrzeczność, ponieważ nic nie przeszkadzało p. Kisielewowi wrócić na chwilę do Rzymu bez żony. Zdawać by się mogło, że minister ten nie otrzyma następcy. Tymczasem baron de Meyendorff otrzymał w depeszy z Petersburga rozkaz odnowienia pałacu Feoli, który zajmuje ambassada moskiewska.

Polska. 1. W No. 25. naszego pisma donosiliśmy, o odezwie biskupa Sandomirskiego X. Juszyńskiego do duchownych mu poddanych, aby wpływali na uspokojenie kraju, oraz o adressie duchowieństwa diecezyi sandomirskiéj do cara. Bliższe szczegóły tego zdarzenia, odnośne dokumenta podaje *Czas* w 63 Nrze, poprzestajemy je powtórzyć, by gołosłowne doniesienie nasze o tém zdarzeniu, nie spowodowało niesłusznych i krzywdzących wniosków.

W końcu Kwietnia powieszono sześciu ludzi w Opatowie z nakazu jenerała Bellegarde. Pierwszy sąd wojenny na nich ustanowiony wydał wyroki różne, niektóre orzekające zesłanie na Syberyę na pewną liczbę lat; przeciw obwinionym bowiem były podejrzenia, a nie było dowodów. Jenerał Bellegarde wyrok ten

Do tego numeru Dodatek numer 12.